Rok 2. №. 174. Sosnowiec, piątek 29 lipca 1927 roku. Cena numeru 15 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00.

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszk. redaktora: 6-92.

Wydawca: Helena Monsiorska.—Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, telef. 5-98; Grodziec ulica Kościuszki; Zawiercie, ulica 3 maja Nr. 13.

Zjazd legjonistów w Kaliszu.

Uroczystości w dn. 6 i 7 sierpnia.

KALISZ, 28.7 (wł). Miasto nasze już dawno, a może jeszcze nigdy nie miało tak licznego zjazdu i tyle uroczystości, zapowiedzianych na 6 i 7 sierpnia.

Prace przygotowawcze w komitecie i sekcjach są w całej pełni. Pracy tej najprawdopodobniej jest bardzo wiele, bo na zjazd przybędzie około 5.000 osób. Rozlokowanie gości nastręcza dużo trudności, to też kilka tysięcy legjonistów nocować będzie w koszarach i szkołach, sposobem koszarowym, a tylko wyższych dostojników rozlokuje się w hotelach i prywatnych mieszkaniach.

Na zjazd zapowiedziało przyjazd kilku ministrów, wysokich dygnitarzy państwowych, a już nawet są zgłoszenia przyjazdu z zagranicy od osób prywatnych i od dygnitarzy państwowych. Zapowiedziało przyjazd kilku konsulów.

Wyjazd marszałka Piłsudskiego do Wilna.

WARSZAWA, 28. 7. Prezes rady ministrów marszałek Piłsudski wyjechał wczoraj o godz. 11.55 w nocy do Wilna na inspekcję tamtejszych oddziałów wojskowych.

Marszałkowi Piłsudskiemu towarzyszy w podróży ppłk. Prystor.

Marszałek Piłsudski przybył na dworzec Główny na 20 minut przed odejściem pociągu i natychmiast udał się do swej salonki.

Na 10 minut przed odejściem pociągu zameldowali się u marszałka pp. min. Czechowicz i minister Miedziński. Po krótkiej konferencji z nimi marszałek Piłsudski pożegnał się z obecnemi na peronie osobistościami i pociąg ruszył w stronę Wilna.

Samolot pasażerski spalił się wraz z jadącymi.

Straszna katastrofa na linji Frankfurt—Hannower.

BERLIN, 28. 7. Dziś uległ katastrofie spowodowanej defektem w motorze samolot pasażerski linji Frankfurt — Hannower.

Przy przymusowem lądowaniu samolot się wywrócił, grzebiąc w szczątkach lotnika i 4 pasażerów. Wskutek rozbicia nastąpił wybuch benzyny i aparat ze zwłokami podróżnych spłonął doszczętnie.

Pokój między Litwą a Polską

Sensacyjna nota litewska.

RYGA, 28.7. „Brihva Tevja" zamieszcza z Kowna wiadomość jakoby rząd litewski miał zwrócić się do Polski i mocarstw zachodnich z notą, w której komunikuje o ustaniu stanu wojennego między Litwą i Polską.

Londyński pałac sprawiedliwości obrzucony bombami

podczas teoretycznych manewrów lotniczych.

LONDYN, 28.7 W drugim dniu manewrów floty lotniczej Imperjum Brytyjskiego okazało się w wyniku ćwiczeń, że Londyn nie jest dostatecznie broniony przed atakiem nieprzyjacielskich samolotów, albowiem dwu lotnikom, którym powierzona była rola atakujących, udało się, mimo zastosowania środków obronnych obrzucić teoretycznie bombami pałac sprawiedliwości i ministerjum lotnictwa.

Manewry lotnicze nad Anglją i Londynem wywołały wśród mieszkańców du e wrażenie.

Walka o wielkie Węgry.

Zawiązanie Ligi rewizji granic w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 28.7. Dziś została tu zawiązana z inicjatywy Franciszka Herczega pod nazwą „Węgierska liga rewizyjna" organizacja wszystkich gałęzi gospodarczych pod kierownictwem członka izby magnatów hr. Emericka Almasy i Franciszka Harczega. Zadaniem tej ligi będzie popieranie akcji lorda Rothermera, zmierzającej do odbudowy Węgier w ich dawnych granicach.

Ważny dzień w wewnętrznej polityce Sowietów 30 b. m.

MOSKWA, 28.7 Wyznaczone na 30 b. m. posiedzenie rozszerzonego plenum C K. i C. K. W. partji komunistycznej zapowiada się coraz bardziej interesująco.

Poza zasadniczemi wystąpieniami politycznemi Stalina, Ordżonikidzego, Trockiego oraz Zinowjewa do głosu zapisały się: wdowa po Leninie Krupska i siostra Lenina, Uljanowa.

Pomnik Mickiewicza w Paryżu stanie na placu Alma.

PARYŻ, 28.7. Rada miasta Paryża na ostatniem swem posiedzeniu postanowiła udzielić zgody swej na obiór placu Alma, jako miejsca pod pomnik Adama Mickiewicza dłuta znakomitego rzeźbiarza Bourdelle.

Plac Alma jest jednym z najładniejszych placów paryskich Znajduje się w pobliżu gmachu ambasady polskiej.

Powyższa decyzja kładzie kres podjętej w tej kwestji na łamach prasy polemice, która przedstawiła mylnie stanowisko rady miejskiej. W decyzji swej rada miejska dała wyraz radości przedstawicieli miasta Paryża, że przyczynić się mogą do uwieńczenia pamięci wielkiego Wieszcza bratniego narodu polskiego.

Małżonka posła angielskiego na niem. Górnym Śląsku.

KATOWICE, 28.7. Bawi na Śląsku małżonka posła angielskiego przy rządzie polskim, p Wanda Max Müller, która dzień wczorajszy spędziła w zakładach przemysłowych Henckel von Donnersmarck w Bytomiu.

Rewizja w oddziale banku rolnego.

Zawieszenie w urzędowaniu dyr. Kańskiego we Lwowie.

LWÓW, 28. 7. W wyniku przeprowadzonej w oddziale państwowego banku rolnego we Lwowie rewizji, władze banku zawiesiły w urzędowaniu, za niewłaściwe udzielanie kredytów, dyrektora oddziału Jana Kańskiego, powierzając tymczasowe kierownictwo oddziału dyrektorowi Kazimierzowi Chodorowskiemu.

Trup posterunkowego policji znaleziony na szosie pod Bydgoszczą.

DYDGOSZCZ, 28. 7. Na drodze pomiędzy Łabiszynem a Brzozą znaleziono trupa posterunkowego policji państwowej Musielaka. Przyczyny śmierci posterunkowego nie zdołano dotychczas sprawdzić.

Ks. Arcybiskup Sapieha wyjechał do Francji.

KRAKÓW, 28. 7. Ksiądz metropolita Krakowa Sapieha wyjechał na jednomiesięczny wypoczynek do Francji.

Szef sztabu tureckiego w Berlinie.

BERLIN, 28.7 „Deutsche Allg. Ztg." donosi, że przybył do Berlina szef tureckiego sztabu generalnego, marszałek Felsi Pasza.

Pisma donoszą, że...

— Z Górnej Wisły donoszą, iż woda na Wiśle gwałtownie przybiera. Przybór wynosi trzy i pół metra.

— W tych dniach ma nastąpić podpisanie ogólno polskiej konwencji węglowej przez wszystkie kopalnie węgla.

— Związek cechów fryzjerskich wszczął akcję u władz, celem utworzenia w Krakowie państwowej akademji fryzjerskiej.

— W chwili, w której sławni piloci amerykańscy Lindbergh i Byrd przybyli do Bostonu, zgromadził się wielki tłum, celem przyjęcia lotników. Wśród publiczności, robiącej entuzjastyczną owację dla pilotów, powstał tak szalony ścisk i zamę, iż 1 osoba została na śmierć uduszona, 7 zaś ciężko rannych.

— Według ostatniej statystyki w Łodzi protestuje się przeciętnie miesięcznie 17.000 weksli.

— Prezes rady ministrów marszałek Piłsudski wyjeżdża 6 sierpnia do Kalisza na zjazd legjonistów. W czasie zjazdu wygłosi prezes rady ministrów wielką mowę o doniosłem znaczeniu politycznem. Mowa będzie nadana przez radjo polskie. — 15 sierpnia marszałek Piłsudski wyjeżdża do Druskienik.

— Projekt dekretu prezydenta Rzeczypospolitej o najmie pracy zawiera m. in. art. 16, przewidujący wszystkie wypadki, w których pracodawca może zwolnić pracownika bez wypowiedzenia i odszkodowania i umowę bezzwłocznie rozwiązać.

Artykuł ten odnosi się do wypadków, w których pracownik działa jawnie na szkodę przedsiębiorstwa, ponadto przewiduje on też zwolnienie z pracy za pogróżki pod adresem przedsiębiorstwa lub pracodawcy.

Całość projektu bardzo dokładnie określa wzajemne prawa i obowiązki pracodawcy i pracownika.

— Ambasador francuski w Moskwie, Herbette, podjął energiczne wystąpienie u Cziczerina z powodu propagandy bolszewickiej we Francji.

— W Bukareszcie popełniona została sensacyjna zbrodnia rabunkowa w czasie uroczystości pogrzebowych króla Ferdynanda. Znany multimiljoner Zolakolu został znaleziony w swej kancelarji uduszony.

— W miejscowości Lure we Francji, znaleziono w tych dniach w przydrożnym rowie osobliwą parę samobójców: młodego chłopca, związanego przy pomocy krawatu z nieletniem dziewczątkiem. Oboje mieli na głowie głębokie rany rewolwerowe. Ciała samobójców przeniesiono do zakładu medycyny sądowej. On był uczniem gimnazjum i liczył lat 17, ona miała zaledwie 13 wiosen.

Giełda.

Warszawa, 28.7

Notowania urzędowe:

Warszawa dol. 8.91¾
Nowy-Jork 8.93
Londyn 43.44
Paryż 35.01
Wiedeń 125.90
Praga 26.51
Włochy 48.69
Szwajcarja 172.25
Holandja 358.00
Stokholm 358.50
Dol. War. pryw. ob. 8.91¾

Tendencja niejednolita.

Akcje.

Warszawa, 28.7

Bank Dyskontowy 130,00
Bank Polski 139.00 — 139.50 — 139,25
Zjedn. ziem pol 3,30
Bank Zw. S. Z. 79.00—80,00—79,50
Częstocice 2,90
Cukier 4.55
Firley 50,00
Łazy 0,37
Wysoka 115,00
Węgiel 88,50—87.50—88.50
Nobel 47,50 — 48.75—48.50
Lilpop 27,25
Ostrowieckie 72,00
Pocisk 2,55
Rudzki 2,25
Starachowice 56,00
Zawiercie 33,00
Zyrardów 16,75
Borkowski 3,10

Tendencja utrzymana.

Na marginesie procesu gen Żymierskiego.

W Warszawie toczy się, jak wiadomo, proces przeciwko gen. Zymierskiemu, oskarżonemu o łapownictwo, oszustwa i inne nadużycia przy dostawach.

Zapoznaliśmy czytelników naszych z treścią aktu oskarżenia, przestaliśmy jednak dawać sprawozdania z rozpraw, które potrwają jeszcze jakieś 2 tygodnie, aby nie denerwować czytelnika widokiem tego cuchnącego bagna, o którem opowiadają świadkowie.

Główny oskarżony gen. Żymierski przestał być bohaterem procesu. Osoba jego niknie w tej plątaninie geszefciarstwa, brudów i łajdactw, ujawnianych w procesie.

Właściwie co drugi świadek powinien siedzieć na ławie obok gen. Zymierskiego. Z rozpraw widać, że tam działała cała banda nie jeden tylko Zymierski.

Niebieskie ptaki i kombinatorzy, żyjący psim swędem występują jako zaufani przyjaciele generała. Ławnik magistratu warszawskiego, endek, dr. Zieliński, wyrzucony przez własne stronnictwo z magistratu, występuje w procesie, jako działacz narodowy, napychający sobie kieszenie dla dobra ...Ojczyzny.

Znany agent przyrządów strażackich przedstawia się jako człowiek, który „zawsze w pożarnictwie pracował ideowo". I ta rzekoma „ideowość" zdobywa mu stanowisko urzędowe.

Poseł narodowo-robotniczy, Popiel, doniedawna goły, jak święty turecki, staje się nagle prezesem banku; a bank ten—mimo pustek w kasie—finansuje dostawy rządowe.

Fabrykant, nie mający żadnej fabryki, ale tylko chcący ją posiadać, otrzymuje zamówienia i zaliczki miljonowe. I t. d. i t. d.

Przeciętny obywatel, przy słuchujący się rozprawom, wprost pojąć nie może, dla czego ci wszyscy świadkowie nie siedzą dotąd w kryminale?

Prawdopodobnie wielu z tych osobników znajdzie się za kratami, prokurator bowiem skrzętnie notuje ich fałszywe zeznania, notuje fakty, mogące być tematem rozpraw późniejszych we właściwych sądach.

Nasuwają się też jeszcze inne refleksje i dręczące pytania: skąd się ci ludzie szakale wzięli na stanowiskach, dającym im możność okradania skarbu?

Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w „Kurjerze Litewskim" w artykule B. Hertza.

„Pamiętajmy — pisze p. B. H., — że tworzeniu się państwa towarzyszył chaos wojenny, że najrozmaitsze działy pracy państwowej organizowane były przez ludzi zgoła niekompetentnych. Niekompetencją odznaczali się w pierwszym rzędzie dostojnicy wojskowi, decydujący w sprawach, które, gdyby nie stan wojenny, zupełnie byłyby im obce; niekompetencją grzeszyli biurokraci, przerzucani z jednej dzielnicy do drugiej i nie znający miejscowych stosunków, niekompetentni byli wreszcie funkcjonarjusze, przyjmowani z konieczności, w zastępstwie ludzi odpowiedniejszych, ale służących w wojsku.

„Ta powódź dyletantyzmu nie mogła pozostać bez śladu. Nie mogła już choćby z tego względu, iż bardzo ułatwiła rozgospodarowanie się w pobliżu wszystkich kas skarbowych zręcznych rycerzy przemysłu najrozmaitszego rodzaju

„Gdy ich widzimy w tak wielkiej liczbie dokoła gen. Zymierskiego, nie wywołuje to w nas bynajmniej zdziwienia. Przywykliśmy już do tego. Wiemy, że bardzo wiele urzędów i dygnitarzy jest wprost osaczonych przez rozwydrzone kanalje, wciągające do swych kombinacyj niekiedy nav et ex bohaterów".

Procesy takie, jak proces Bartoszewicza, a obecnie Zymierskiego oczyszczają właśnie nasze urzędy z takich kanalij. Te procesy wskazują z nazwiska dyletantów, których usunąć należy z zajmowanych stanowisk.

To są dodatnie strony tych cuchnących procesów... (s.)

Panama ryżowa w Krakowie.

Na dworcu krakowskim wykryto olbrzymią aferę przemytniczą, wobec rozmiarów której, bledną wszystkie ujawnione dotychczas w ostatnich czasach nadużycia celne.

Sprawa przedstawia się następująco:

Istnieje w Krakowie w pobliżu stacji Debie przedsiębiorstwo pt. „krakowskie łuszczarnie ryżu", której właścicielem jest rodzina Wasserbergerów. Firma ta uzyskała w ministerjum skarbu oraz w ministerjum przemysłu zezwolenie na przywóz kilku tysięcy wagonów ryżu niewyłuszczonego, do przeróbki na ryż konsumcyjny. Ryż taki, nie przerobiony, ko rzysta ze specjalnych ulg celnych, opłaca się bowiem od wagonu 50 zł., zamiast — jak przy ryżu obrobionym — 800 zł. Ryż sprowadzony w ten sposób do Krakowa miał być tutaj poddany ostatecznej obróbce.

Łuszczarnie krakowskie na podstawie tego zezwolenia sprowadzały do Krakowa ryż w partjach po 100 wagonów — już od dłuższego czasu. Dopiero w ubiegły wtorek udało się organom kontrolnym przyłapać całe dwa pociągi, liczące przeszło 100 wagonów z ryżem już łuskanym, gotowym do konsumcji, a deklarowanym i oclonym jako ryż niełuskany.

Strata, jaką stąd skarb państwa poniósł wskutek różnicy cła wynosi na jednym tylko, przyłapanym we wtorek transporcie, sumę 100,000 zł.(!!!)

Ponieważ ustalono, że poprzednie transporty były również deklarowane fałszywie, że przywożono ryż gotowy, a podawano w deklaracjach, że to jest ryż niełuskany—straty sięgają miljonów złotych.

Z Warszawy zjechała specjalna komisja ministerjalna, która ma zająć się ustaleniem rozmiaru szkody, jaką skarb państwa poniósł w tej przemytniczej panamie ryżowej.

Tuszowanie sprawy fałszywych 5-ciozłotówek.

Wielka sensacja lubelska.

„Ziemia Lubelska" donosi:

Wielka ilość ukazujących się w Lublinie fałszywych 5 cio złotówek pozwoliła stwierdzić, że fabryka falsyfikatów musi być na miejscu.

„Po mieście krążyły niejasne pogłoski, przypisujące pewnym ludziom fałszowanie 5 ciozłotówek.

Pogłoski te jednak i podejrzenia skierowane były w kierunku takich osób, które naprawdę trudno było posądzić o coś podobnego.

Jak zwykle jednak przychodzi z pomocą przypadek.

Zjawił się pewnego dnia w tygodniu ubiegłym, przed kasą w magistracie jegomość, który miał wpłacić większą sumę za zaległe podatki.

Kasjer zwrócił uwagę na fakt, ze osobnik ów wpłacał całą sumę jednakowemi banknotami pięciozłotowemi.

To było podejrzane! Zupełnie słusznie zresztą. Bo oto przy pomocy wypróbowanego sposobu do rozpoznawania fałszywych banknotow 5 ciozłotowych nowej emisji, okazało się, że większość ich była fałszywa.

To był punkt zwrotny dla śledztwa.

Po nitce do kłębka dotarło się do osoby pewnego kupca i jego najbliższych znajomych.

Całe śledztwo prowadzone w najgłębszej tajemnicy, było dojrzałe do finału.

Trzeba było jednym ruchem nakryć szajkę fałszerzy. W tym właśnie momencie po długiej akcji przygotowawczej, zresztą uważnie przez nas obserwowanej, nastąpiła nieoczekiwana przerwa!

Władze policyjne, które całą akcję prowadziły, jakgdyby okryły nagle całą rzecz mgłą.

W tem miejscu zaczęły intensywniej pracować języki.

Notujemy tylko z obowiązku dziennikarskiego pogłoski, które gdyby odpowiadały prawdzie, to byłyby dowodem prawdziwie smutnego faktu, że wszystko można, tylko trzeba wiedzieć jak!

Chodzą więc uporczywe pogłoski, że komuś zależało na zatuszowaniu całej sprawy i że pośrednikiem w tej sprawie był pewien pan, zamieszkały przy ulicy Niecałej.

Nazwiska w tej sprawie są nam znane. Nie podaje ich jednak „Ziemia Lub." w przekonaniu, że przez odpowiednie władze będą one ujawnione chociażby dlatego, aby opinję publiczną uspokoić i usunąć możliwość dalszych krzywdzących domysłów".

Yveling Rambaud i E. Piron.

Dramat w Bicetre.

POWIEŚĆ.

II

— Tak — odpowiedziały powieki.

— Ale powiedz mi, czy wczoraj, gdy przywieziono cię z Paryża, miałeś umysł zupełnie jasny, jak teraz? Czy mogłeś był posługiwać się mową oczu?

— Nie.

— Więc odzyskałeś przytomność i przemówiłeś dopiero od chwili, gdy ja zasiadłam przy tobie?

— Tak.

— A czy wiesz, że jestto postęp bardzo szybki i wróżący dobrze. Wszak kochasz mnie, ojcze chrzestny, nieprawdaż?

— Tak.

— I Marcelę także i mego ojca, a twego przyjaciela.

— Tak.

— I hrabinę Villegente?

Oczy chorego pozostały szeroko otwarte, ku wielkiemu zdziwieniu dziewczyny, mającej powtórzyć pytanie, gdy nagle weszła hrabina i powiódłszy wzrokiem po pokoju, zapytała:

— Z kim ty, Cecyljo, rozmawiałaś w tej chwili? Nie widzę nikogo w pokoju.

— Nikogo! Byliśmy we dwoje

— Jakto we dwoje? Któż drugi?

— Pan hrabia, mąż pani.

— Ależ ja słyszałam, żeś rozmawiała.

— Rozmawiałam z nim właśnie, z moim ojcem chrzestnym.

— Czyż to być może? Więc odzyskał mowę? — zawołała hrabina zdumiona.

Cecylja, niewiedząca o wzajemnej nienawiści małżonków, nie zrozumiała naprzód milczenia powiek hrabiego na jej pytanie ostatnie. Nie pojęła następnie i natury zdumienia i znaczenia słów hrabiny. W przeciwnym razie zmieszałaby się z oburzenia i przestrachu.

Zresztą hrabina nie dała jej czasu do zastanowienia się i udając łagodność w głosie, dodała:

— Ręczę, żeś dokonała już cudu, i że dzięki tobie zdrowie naszego drogiego chorego poprawiło się już nieco.

— Rzeczywiście, stał się mały cud. Hrabia słyszy i widzi. Ja do niego przemawiam, a jego oczy odpowiadają mi.

— A to jakim sposobem?

Cecylja w krótkości opowiedziała hrabinie o uczynionem odkryciu i o skorzystaniu z niego dla zawiązania z chorym rozmowy.

— Gdy wchodziłam tutaj, mówiłaś z nim o mnie, gdyż słyszałam moje nazwisko. O co pytałaś się, moje dziecko?

— Pytałam, czy hrabia kocha panią.

— Ależ to rozumie się samo przez się. A przytem cóż ci na tem zależy? O takie rzeczy pytać nie wypada. Dowodzi to szczególnego usposobienia w tobie. Wyrzeknij się na przyszłość tej ciekawości

Hrabina wypowiedziała te słowa ze źle ukrytym gniewem i wyszła z pokoju, nie czekając odpowiedzi Cecylji.

Następnego dnia młoda zakonnica z zakonu augustynek, sprowadzona na żądanie hrabiny, zajęła miejsce u łoża hrabiego Rudolfa.

Nazywała się siostra Aniela, miała zaledwie trzydzieści lat życia, a otaczający jej twarz przyjemną kornet biały, harmonizował z jej imieniem.

Była to osoba łagodna i dobra, prędko też pomiędzy nią i Cecylją zawiązał się stosunek przyjazny. Łączyło je podobieństwo charakteru, jednakowa niewinność duszy i przymioty serca.

Podzieliły się godzinami czuwania nad chorym: Cecylja przepędzała przy nim dni, siostra Aniela noce, tak, że ten grzesznik stary i w grzechach zatwardziały, miał bezustanie przy sobie dwóch aniołów ziemskich.

Marcela często zastępowała podczas dnia Cecylję, która korzystając z kilku godzin swobody wyjeżdżała wtedy z ojcem na spacer.

IX.

Odetchnąwszy świeżem powietrzem i nasyciwszy wzrok wspaniałemi widokami okolicy, z nową gorliwością zasiadała u łoża hr. Rudolfa.

Zresztą obecność jej przy nim była potrzebną. Nikt, nawet Marcela nie mogła zastąpić jej. Gdy opuszczała go, hrabia nie chciał odpowiadać nikomu i leżał z oczami przymkniętemi, jak gdyby pragnął dać do zrozumienia, że życzy sobie, by go o nic nie zapytywano.

Hrabina Luiza, nawet Fabjan, nie mieli łaski u niego.

Po kilku dniach Cecylja zdołała nabyć wielkiej wprawy w prowadzeniu z nim rozmowy.

Gdy hrabia spoglądał na nią uporczywie przez kilka sukund, oznaczało to, że pragnie jej coś powiedzieć. Wtedy Cecylja wymieniała kolejno litery abecadła i gdy wymówiła literę, od której zaczynał się potrzebny jemu wyraz, wtedy powieki dawały znak potwierdzający.

Pewnego dnia, gdy Marcela przybyła z ojcem, hrabia utkwił wzrok w swą ukochaną córkę chrzestną.

— Czy pragniesz mówić, ojcze? — zapytała dziewczyna.

— Tak — odrzekł, przymykając powieki.

— Czy o jakiej rzeczy?

— Nie.

— Więc o sobie?

— Tak.

(c. d. n.)

Feljetonik.

Na letnisku.

— Panie kelner! Proszę mi dać piwa.
— Ciemne czy jasne?
— Jasne.
— Miejscowe czy warszawskie?
— Macie miejscowe piwo? Dobre?
— Znakomite. Nasze miejscowe, jak świeże, to lepsze jak warszawskie, a warszawskie, jak świeże to lepsze jak nasze miejscowe.
— Daj pan — dla pewności — warszawskie.
— Małe piwo czy duże.
— Duże.
— Warszawskie piwo podaje się u nas tylko w małych szklankach.
— Niech będzie. Przynieś pan małe piwo.
— Małe ciemne?
— Nie. Małe jasne.
— Warszawskie jest tylko ciemne, a miejscowe jest tylko jasne.
— Nie chcę ciemnego. A więc przynieś pan tutejsze jasne.
— Duże jasne?
— Nie. Małe jasne!
— Tutejsze piwo podaje się u nas tylko w dużych szklankach.
— A więc przynieś pan tutejsze jasne w dużej szklance.
— W tej chwili nie mogę.
— A to dlaczego?
— Bo jasne wczoraj się skończyło a od dziś strajk w tutejszym browarze. Ale strajk skończy się za parę dni.
— Trzeba tak było odrazu mówić. Więc daj pan to ciemne
— Ciemne? Kiedy z Warszawy nie przywieźli nowej beczki. Ale już za maluczko prawie ją widać.
— Niech was djabli porwą! A lemonjada może być?
— Jeszczeby! Lemonjada nowość dla nas czy co? Zaraz będzie.

W trzy godziny później. Gość czeka do tej chwili jeszcze na lemonjadę. Bo posłali chłopca po cytrynę do bufetu na stacji kolejowej, i chłopiec jeszcze nie wrócił. Ale go już za maluczko prawie że widać.

„Przegl. Wiecz."

Kronika.

KALENDARZYK.

Lipca 29 Piątek	† Marty p. Jullity Don. Wschód słońca 3.52 Zachód „ 7.32

RADJO.

Piątek — 29 lipca.

WARSZAWA.

12.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. komunikaty P. A.T. nad program.
15.00 Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny, nad program.
15.20 Przerwa.
16.45. Komunikat harcerski.
17.00 Odczyt p. t. „Zadania lotnictwa komunikacyjnego".
17.25 Odczyt p. t. „Zegary w dawnych czasach".
17.50 Nad program i komunikaty.
18.00 Koncert kameralny.
19.00 Komunikaty „P.A.T."
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt p. t. „Marsz szlakiem kadrówki — doroczny maraton polski"
20.00 Komunikat rolniczy.
20.30 Koncert wieczorny.
22.00 Komunikat lotniczo meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji i komunikaty „P. A. T", nad program.

KRAKÓW.

17.30 Program dla dzieci.
18.00 Transmisja z Warszawy.
19.00 Odczyt pod tyt. „Najważniejsze kierunki pracy społecznej. Cz. II".
19.30 Odczyt pod tyt. „Przegląd geografji gospodarczej".
20.00 Komunikat sportowy i inne.
od 20.30 Transmisja z Warszawy.

POZNAŃ.

12.55 Notowania giełdy zbożowej i towarowej.
14.00 Notowania giełdy pieniężnej i Rzeźni Miejskiej.
17.30 Koncert orkiestry wojskowej.
19.00 Nad program.
19.15 Odczyt. p. t „Nad Popradem i nad Dunajcem".
19.40 Komunikaty gospodarcze.
20.00 Pogadanka radjotechniczna.
20.30 Transmisja koncertu z Warszawy. Po koncercie sygnał czasu.
22.00 Pogadanka harcerska.
22.20 Transmisja koncertu z „Palais Royald".

Ogólna.

(o) **Poprawa eksportu węgla.** Wywóz węgla z Polski w pierwszej połowie lipca wykazuje znaczną poprawę w stosunku do ub. miesiąca. W ciągu pierwszych piętnastu dni lipca wywóz wynosił 485 tys. ton, czyli wzrósł w stosunku do tej samej liczby dni w czerwcu o 10 procent. Zwiększył się przedewszystkiem eksport do Austrji o 45 i pół tysięcy, do Szwecji o 7 i pół, na Węgry o 7 i do Danji o 7 tysięcy ton. Równocześnie obniżył się wywóz węgla do Czech o 17.000 ton.

(o) **Zjazd wędliniarzy-rzeźników.** W dniach 14 i 15 sierpnia odbędzie się w Kielcach wszechpolski zjazd wędliniarzy rzeźników całej Rzplitej Polskiej.

Ponieważ cały okręg został wyróżniony i winien godnie przyjąć nie tylko naszych kolegów zawodowych tak w okręgu, jakoteż i z innych okręgów, lecz także i przedstawicieli rządu (spodziewany jest przyjazd wicepremjera Bartla, ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego i ministra spraw wewnętrznych Sławoj-Składkowskiego), oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Cech rzeźników w Kielcach czyni gorączkowe przygotowania.

(o) **W przededniu „marszu szlakiem kadrówki".** Społeczeństwo, sfery wojskowe i rządowe wzajemnie prześcigają się w ofiarowywaniu nagród na tegoroczny „marsz szlakiem kadrówki". Każdy pragnie w jakiś sposób zadokumentować zrozumienie dla powagi tych zawodów i uświetnić je.

Doroczna rewja sił strzeleckich, największy sprawdzian przysposobienia młodzieży do obrony kraju obfitować będzie w tym roku w całą powódź nagród. Zespoły i zawodnicy, którzy w dniach 6—8 sierpnia maszerować będą z Krakowa do Kielc szlakiem I kadrowej kompanji legjonów spodziewać się mogą na mecie nietylko cennych, ale przedewszystkiem zaszczytnych nagród.

Prócz szeregu drobnych nagród wędrownych, prócz ostatnio ofiarowanej pięknej nagrody marszałka Piłsudskiego i wielu innych, ostatnio biskup polowy wojsk polskich ks. Gall ofiarował obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jako nagrodę dla zwycięskiego zespołu Jest to pierwszy krok w tej dziedzinie ze strony duchowieństwa. Należy powitać go z głęboką radością. Tego rodzaju nagroda może tylko przyczynić się do pogłębienia uczuć patrjotycznych i religijnych przyszłych obrońców kraju.

Pozatem ofiarowali nagrody: I wiceminister spr. wojskowych gen. Konarzewski — sztucer małokalibrowy, szef sztabu generalnego gen. Piskor—srebrny zegarek, komendant główny policji państwowej płk. Jagrym Maliszewski — karabinek precyzyjny Mauzera i t. d.

Z Sosnowca.

Od wydawnictwa.

Cena prenumeracyjna „Expresu Zagłębia" skalkulowana została w roku ubiegłym w ten sposób, że pismo nie przynosiło żadnych zysków i zaledwie pokrywało istotne wydatki.

Wzrastająca jednak stale cena papieru i robocizny nie pozwala nam już utrzymać pierwotnej prenumeraty, którą zmuszeni jesteśmy podnieść na

2 zł. miesięcznie

z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową w kraju, a cenę numeru pojedyńczego podwyższyć na

gr. 15,

numerów zaś niedzielnych na 20 groszy.

Wiemy, że i ta nieznaczna podwyżka zaważy na budżecie ludzi pracy, ale zmuszeni jesteśmy do tego kroku, jeżeli chcemy utrzymać jedyne pismo w Zagłębiu, niezależne ani od partyj, ani od przemysłowców.

Podwyższona prenumerata obowiązuje od 1 go sierpnia, wyższa zaś cena numerów pojedyńczych już od dnia dzisiejszego.

Strajk w przemyśle budowlanym.

Wczoraj o godzinie 10 rano rozpoczął się w całem Zagłębiu strajk robotników przemysłu budowlanego.

Wszelkie środki do ścia do polubownego załatwienia zatargu pomiędzy przedsiębiorcami budowlanymi a robotnikami nie odniosły skutku. Jako ostateczne żądanie robotnicy postawili 25 procentów podwyżki dotychczasowych zarobków, przedsiębiorcy zaś budowlani nie chcą dać więcej, niż 7 procentów.

Strajk nie objął wszystkich przedsiębiorstw budowlanych.

Interwencja inspektoratu pracy doprowadzi prawdopodobnie do szybkiego zlikwidowania strajku.

(s) **Z Inspektoratu pracy.** Wczoraj w ispektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie podwyżki płac robotników piekarskich. Ponieważ na konferencji tej nie osiągnięto rezultatu, przeto wyznaczono powtórną konferencję na dzień 4 sierpnia

(s) **Wycieczka lekarzy warszawskich.** Bawiła w Zagłębiu wycieczka lekarzy i lekarek państw. szkoły hygjeny w Warszawie w celu zapoznania się z działalnością o środków zdrowia pow. sejmiku i miast.

Zwiedzono również w Sosnowcu: centralne ambulatorjum kasy chorych, miejską łaźnię, szpital na Pogoni i szkołę na Wawelu; w Dąbrowie: żłobek, miejską łaźnię, szkoły i t. p., a w Czeladzi ośrodek zdrowia, dom ludowy, park i boisko.

Mili goście podejmowani byli przez magistraty Sosnowca, Czeladzi i przez powiatowego lekarza dr. Rydera.

Z Będzina.

(b) **Protesty rad gmin nych.** Dziś i jutro, zastępca starosty p. Bielawka wyjeżdża do Zagórza i Niwki, w celu przeprowadzenia dochodzeń w sprawie złożonych protestów przeciw wyborom do rad gminnych.

(b) **Powrót dzieci z kolonij letnich.** W przyszły poniedziałek, tj. dnia 1 sierpnia br. nastąpi powrót dzieci (chłopców chrześcijan) z kolonji letnich ze Sławkowa. Chłopcy wyglądają czerstwo i zdrowo. We wtorek zaś dnia 2 sierpnia nastąpi odjazd dziewczynek, zakwalifikowanych przez lekarzy, w liczbie 100, na też same kolonje w Sławkowie. Odjazd o godzinie 10 przed połudn. Zbiórka na dworcu o godz. 9 rano.

(b) **Precz z prohibicją.** W nocy z 23 na 24 bm. nieznani sprawcy wypiłowawszy kratę w oknie od strony podwórza do składu win i wódek Wolińskiego przy ul. Małachowskiego, dostali się do wnętrza i skradli większą ilość win, wódek i likierów. Właściciel stratę oblicza na 650 zł.

Policja wszczęła energiczne śledztwo w celu wykrycia sprawców kradzieży.

(b) **Wartościowy łup.** Nieznani dotąd sprawcy, w nocy z 27 na 28 bm., dostali się do hali, zbudowanej na wagony tramwajowe, skąd skradli 48 szt. cewek miedzianych z drutu prostokątnego, wagi 400 kg.

Wartość skradzionych cewek wynosi 6 tys. zł.

Z Dąbrowy.

Tragiczna śmierć obłąkanego.

Mieszkańcy kolonji Zagórze byli świadkami niezwykłej tragedji chorego umysłowo.

Oto niejaki Władysław Sowa, kawaler l. 40. zamieszkały przy ulicy Kościelnej w Zagórzu, dostał tak silnego rozstroju nerwowego, że wyskoczył z okna swego mieszkania na bruk z wysokości jednego piętra. Zadowolony z tak zgrabnego skoku, najspokojniej udał się na sąsiednią kolonję „Mec", gdzie skoczył do studni artezyjskiej głębokości 50 mtr.

Ten skok był już mniej fortunny, gdyż Wł. Sowa poniósł śmierć na miejscu.

Zwłoki z połamanemi rękami i nogami przewieziono do kostnicy.

(d) **Na zjazd do Paryża.** Na zjazd międzynarodowych związków klasowych w Paryżu wyjechał poseł Jan Stańczyk i Jan Bilnik, sekretarz centr. związku górników w Dąbrowie.

(d) **Kolonje letnie.** W ubiegłą niedzielę, w celu zbadania stanu zdrowotnego i przeprowadzenia inspekcji na kolonjach letnich w miejscowości Kozy, bawił tam zastępca dr. miejskiego p. Mittelman i ławnik Zieliński.

Wyniki inspekcji i badania stanu zdrowotnego okazały się pomyślne i zadawalniające.

(d) **Ze sportu.** Na jutro zapowiedziany jest rewanż pomiędzy tow. sportowemi piłki nożnej „Arja Sport" contra „Zagłębie". Ostatni mecz pomiędzy temi drużynami dał wynik 6 : 4 na korzyść drużyny „Zagłębie".

(d) **Tajemnica spowiedzi.** Dnia 31 b. m. w sali związku zawodowego kolejarzy, wygłosi odczyt p. Wojcieszak Przyłbicki na temat „tajemnice spowiedzi".

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Sąd doraźny w Zawierciu.

Sąd doraźny rozpatrywał w dniu 28 b. m. sprawę 19-letniego Michała Stefaniaka, mieszkańca Częstochowy i 20-letniego Bogdana Jabłońskiego, mieszkańca wsi Poraj, pow. zawierckiego, oskarżonych o napad rabunkowy na Franciszka Muchla, z Wanat, pow. częstochowskiego w dniu 7-go lipca b. r.

Stefaniak i Jabłoński wyszli o godziniz 4 rano z Poraja w kierunku Górnego Śląska, rzekomo w poszukiwaniu pracy. Idąc wzdłuż kolejki kop. Wiesław i skraju lasu rządowego, skręcili na szosę między wsią Siedlec a Romanowem i tu postanowili napaść na jakiegoś przechodnia, w celu obrabowania go z pieniędzy w dniu tym bowiem udawali się gospodarze z okolicy na jarmark do Koziegłów.

Ukrywszy się w rowie czekali.

W czasie tym przechodził szosą 62-letni Franciszek Muchla, znany obydwom, jako bogaty wieśniak.

Skoro go bandyci spostrzegli, jeden z nich, mianowicie Stefaniak, poszedł za nim drogą, drugi zaś, Jabłoński, skrajem lasu. Zrazu nie mogli napaść na Muchlę, gdyż przejeżdżały furmanki, a skoro tylko na drodze nie było świadków, Stefaniak wyjął nóż, podszedł do Muchli i zamierzając się na niego, zażądał wydania pieniędzy.

Steroryzowany Muchla wyjął z kieszeni zwitek pieniędzy, dał bandycie 100 złotych i resztę schował do kieszeni, tem jednak nie zadowolnił Stefaniaka, gdyż ten, wymachując nadal nożem nad struchlałym Muchlą, żądał wydania całej gotówki, grożąc, że zabije go w razie oporu. Równocześnie wybiegł z lasu Jabłoński. Wówczas obaj rzucili się na Muchlę i po wrzuceniu go do rowu, Stefaniak zatykał mu usta, by nie krzyczał, Jabłoński zaś wyciągnął mu z kieszeni ze spodni resztę pieniędzy w kwocie dwustukilkudziesięciu złotych. Po rabunku napastnicy, pozostawiwszy Muchlę w rowie, zbiegli do Częstochowy, gdzie ukryli pieniądze u siostry Jankowskiego, Ireny Kołodziejczyk.

Muchla dał znać o napadzie policji, która poszukując sprawców według podanego opisu przez Muchlę, aresztowała obu w mieszkaniu Kołodziejczykowej. Aresztowani przyznali się do winy i wydali pieniądze prócz kilkunastu złotych, które zdążyli stracić.

Rozprawie przewodniczył sędzia Sokólski, wotantami były sędziowie: Wiszniewski i Jankiewicz; sekretarzował st. sekretarz Al. Chrząstowski. Oskarżał prokurator Dobromęski.

Sąd wydał wyrok, mocą którego obaj oskarżeni zostali skazani po 8 lat ciężkiego więzienia.

Amant w wilczym potrzasku.

Skradając się do okna mężatki, wpadł w zastawione kleszcze.

Wyrafinowana zemsta wspaniałego rogacza.

W okolicach Falenicy gruchnęła wczoraj rano wiadomość o sensacyjnej przygodzie mieszkańca tego letniska, p. Adolfa Balsama, młodego pracownika bankowego.

Jedno jest pewne, że p. Balsam był przewieziony do Warszawy koleją, a następnie taksówką do

ambulatorjum pogotowia

prywatnego. Lekarz stwierdził na prawej nodze kilkanaście ran kłutych, silny obrzęk a po zatem wstrząs nerwowy.

Rany sprawiały wrażenie, jak gdyby ktoś ścisnął łydkę kleszczami, najeżonemi

mnóstwem kolców,

niezwykle ostrych, wysokości około centymetra

Chory nie chciał odpowiadać na pytania lekarza, tłumacząc się, że sprawa jest niezwykle drażliwa.

Istotnie, jeżeli dać wiarę kursującym pogłoskom, p. Balsam odniósł rany w okolicznościach wprost fantastycznych.

Publiczną było tajemnicą, że młodzieniec

zaleca się do żony

poważnego handlowca, p. Izydora M., zameldowanego w Otwocku. Widywano pana Adolfa w towarzystwie niewiasty nietylko na spacerach, ale i pod oknem jej willi.

Mąż, czując na swej głowie

wspaniałą parę rogów,

postanowił się zemścić. Będąc w Warszawie, odwiedził sklep „Spółki Myśliwskiej" przy ulicy Królewskiej 19 i kupił potrzask na wilki, przyrząd zdradliwy i niebezpieczny, działający za

naciśnięciem sprężyny.

Z narzędziem zemsty wrócił do Otwocka i, po szeregu prób, w tajemnicy przed żoną i światem, umocował potrzask pod oknem swej sypialni.

Ciąg dalszy łatwo się domyśleć. Skoro małżonek wyjechał jak zwykle rannym pociągiem do Warszawy,

pod oknem mężatki

zjawił się romantyczny młodzieniec. Nieborak nie podejrzewał, że wśród ogrodowych krzewów czyhają nań potężne kleszcze.

Tyle wiadomo z pogłosek. Wersja

zgadza się całkowicie

z obserwacjami lekarza. Potwierdzenie niezwykłej hipotezy mogłoby nastąpić jedynie za zgodą osób zainteresowanych, które jednak nie życzą sobie ujawniania prawdy.

Czego się nie robi dla kobiety.

Spacer po dachu pędzącego pociągu.

O słuszności powiedzenia „Czego się nie robi dla kobiety" mogli się w tych dniach przekonać pasażerowie „latającego szkota", pociągu pospiesznego międy Londynem a Liverpoolem.

Gdy pociąg pędził z szybkością 80 kilometrów na godzinę i mijał małą stacyjkę Skipton zdziwiony zawiadowca stacji zauważył, że jakiś młodzieniec najspokojniej przechodzi spacerkiem po dachach, z jednego wagonu na drugi.

W tej chwili pociąg przesuwał się pod sygnałem. Zawiadowcy zamarło serce w piersiach. Był pewien, że wyciągnięte ramię zawadzi o młodzieńca i spowoduje jego natychmiastową śmierć. Młodzieniec jednak z zimną krwią pochylił się i najspokojniej w dalszym ciągu spacerował po dachach.

Zawiadowca zatelefonował do najbliższego dróżnika i wkrótce pociąg zatrzymano.

Zdziwionym urzędnikom kolejowym, którzy byli pewn, że mają do czynienia z warjatem, młodzieniec oświadczył, iż nazywa się Cecil Storey i zrobił to wszystko „z miłości dla Dorotki".

Okazuje się, że swawolna miss Dorothy, miłość młodzieńca, powiedziała mu w przedziale, że nie odważyłby się z miłości dla niej, przespacerować się po dachach wagonów w biegu.

Storey nie zastanawiając się ani chwili przelazł oknem na dach i rozpoczął dziwną przechadzkę.

Będzie on za to odpowiadał przed sądem.

HUMORYSTYKA.

Po ślubie.

Żona: Kochany! Przed małżeństwem przynosiłeś mi codziennie podarki a teraz mię zaniedbujesz.

Mąż: Czy widziałaś, by rybak karmił rybę, którą już schwytał?

Niesamowita historja.

— To dziwne, u mnie malarz malował kuchnię cztery dni, a u pani potrzebował na to tylko dwu dni.

— Ale za to moja kucharka ma czterdzieści dziewięć lat, a pani kucharka... dziewiętnaście.

Symbol zwycięstwa.

— Dlaczego zwycięstwo przedstawiają zwykle w postaci kobiety?

— Zrozumiesz to kiedy się ożenisz...

Najlepiej mąż.

— Czego pani kochana używa do czyszczenia dywanów?

— Różnych rzeczy, droga pani, ale najlepiej z nich nadaje się mój mąż....

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych w Sosnowcu

ważny od dnia 15 maja br.

ODCHODZĄ:

Do Katowic: 0.16, 1.12 (pospieszny) 1.50 3.32, 4.07, 4.40, 5.47, 7.42, 7.53, 8.54, 9.39, 10.25, 11.09 12.36, 13.43, 14.48, 15.38, 16.50, 17.15, 17.38, 18.30, 19.13, 19.59, 20.15 (pospieszny), 21.18, 23.45.

Do Warszawy: 0.58 (pospieszny), 9.35 (pospieszny) 11.48, 17.08 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin), 22.38.

Do Dęblina: 2.55, 9.46.

Do Maczek: 1.30, 4.18 (wagon 2 i 3 kl. Sosnowiec—Kraków), 10.45, 21.00

Do Częstochowy: 5.00, 7.48, 14.20, 17.48

Do Zawiercia: 6.45.

Do Ząbkowic: 9.05, 13.24, 15.00, (wagon bezpośredniej komunikacji do Warszawy i połącz. z posp.) 15.54, 18.50, 19.30, 23.31 (wagon bezpośredniej komunikacji Katowice — Łódź Kaliska).

Do Szczakowy: 12.41, 18.20.

Do Kazimierza: 5.55, 15.05, 18.50, 21.20

Do Sędziszowa: 6.05 (kursuje od I.V do 30.IX).

PRZYCHODZĄ:

Z Katowic: 0.53 (pospieszny), 1.28, 2.48, 4.13, 4.58, 6.43, 7.44, 8.57, 9.30 (pospieszny), 9.41, 10.38, 11.38, 12.38, 13.14, 14.14, 14.53, 15.50 16.58, 17.44, 18.16, 18.40, 19.25 20.50, 22.28, 23.23.

Z Warszawy: 1.10, (pospieszny), 7.31, 12.30 (Warszawa-Wschodnia p. Dęblin) 19.02, 20.12 (pospieszny).

Z Dęblina: 3.20, 19.56.

Z Maczek: 1.45, 4.37, 7.50 14.44.

Ze Szczakowy: 0.10 (wagon 2 i 3 kl. Kraków—Sesnowiec)

Z Ząbkowic: 3.54 (wagon bezpośredniej komunikacji Łódź Kaliska — Katowice) 5.42, 8.45, 11.06, 15.34, 16.44, 18.25, 21.15.

Z Zawiercia: 9.37.

Z Częstochowy: 10.20, 13.35, 17.34, 23.41

Z Kazimierza: 7.25, 16.40, 20.20, 23.30.

Z Sędziszowa: 22.50 (kursuje od I.IV do 30.IX).

Ze Strzemieszyc R.: 6.50 (kursuje tylko w dni robocze).

Drobne ogłoszenia.

Nauka i wychowanie.

Kursy kroju szycia krawieczyzny, bielizny, haftu, Sosnowiec, Kołłątaja 11. Nowakowska.

Kupno i sprzedaż.

Potrzebny motor 35 HP na prąd zmienny. Oferty pod K. składać w „Expresie Zagłębia".

Lokale.

2 pokoje frontowe umeblowane na parterze wynajmę inteligentnemu solidnemu panu. Kościelna 9 brama prawa od 1 — 4.

Różne.

Zgubiono portfel skórzany, w którym była książka wojskowa wydana przez P.K.U. Sosnowiec, Piotrowi Rajchel oraz inne dokumenty. Znalazca zwróci do Expresu Zagłębia za wynagrodzeniem.

Więckowski Stanisław zgubił wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Jaksice pow. Miechowskiego i kartę rejestracyjną wydaną w Sosnowcu.

Zgubiono weksel zaprotestowany z żyrem firmy Szenberg i Buchweitz w Będzinie, Modrzejowska 72, telefon 127. Środki prawne do unieważnienia weksla przeprowadzono. Uczciwy znalazca zechce nam zwrócić za wynagrodzeniem.